

Ewa Korczyńska

SERCEM PISANE

Ewa Korczyńska

SERCEM PISANE

Świdnik 2008

Copyright © by Ewa Korczyńska All rights reserved
Copyright © by Serwis Literacki www.knowacz.pl

Redakcja
Piotr Chruśliński

Korekta:
Małgorzata Bartosik, Odys Korczyński

Projekt typograficzny i skład:
„Karabus” Odys Korczyński

Projekt okładki:
Piotr Chruśliński

Grafiki:
Sylwia Kanicka

Copyright © by Piotr Chruśliński
All rights reserved

Wydanie I
ISBN 978-83-926296-8-9



*Dla mojego syna,
Odysa*



Wstęp

Człowiek ma czasami silną potrzebę powiedzenia czegoś, co chowa się głęboko. Niejednokrotnie mamy dylemat, czy nasze odczucia zostaną zrozumiane, czy przyjmie je otoczenie. Strach paraliżuje, jednak tylko odważni ludzie nie boją się mówić o uczuciach, bo przytaczając tutaj słowa Marka Twaina:

odwaga to panowanie nad strachem, a nie brak strachu.

Sercem pisane to zbiór bardzo sentymentalnych, wspomnieniowych wierszy. Jak poetka sama powiedziała, w tytułowym utworze, to *sercem pisane słowa*. Autorka jako kobieta postrzega świat wrażliwością i delikatnością. To kobiety potrafią utrwać w myślach obrazy i przedstawiać je barwnie. Ewa kreuje w swoich wierszach postawę osoby silnej i idącej dalej.

Cały zbiór przepełniony jest uczuciami. Jednak, to co mnie zainteresowało, to chęć powrotu autorki do przeszłości. Przywołanie jej, stawianie ponad, albo przed tym, co jest teraz. Daje to obraz smutny bo w każdym wierszu czuć tę nośtalgie, czasami nawet żal, za minionymi dniami. Słowa rozpoczynające:

Poplątane daty
zbutwiały w myślach
jak liście tamtej jesieni

są niczym drogowskaz dla czytelnika. Powinny wskazać mu drogę i ułatwić odkrycie wewnętrznego piękna zawartego w kolejnych utworach. Każdy znajdzie swoje wspomnienia, a raczej, czytając, przywoła je w sobie, ponieważ człowiek to zapisane karty, czasami zakurzone — te wyryte zapisy nigdy się nie zmażą. W życiu mamy przecież swoich bliskich, którzy w naszym sercu zajmują bardzo ważne miejsca, mamy przyjaciół, którym jesteśmy wdzięczni za to, że urozmaicają nasze dni. Tego nikt nam nie zabierze. Ewa pisze całą sobą, chcąc wiarygodnie odwzorować swoje uczucia, aby nikt nie poczuł się pominięty, a czytelnik miał możliwość zamknięcia oczu i przywołania swoich. Antoine de Saint-Exupéry powiedział:

Gdy szukam wspomnień, które trwały ślad zostawiły we mnie, kiedy podsumowuję godziny, które miały dla mnie znaczenie, odnajduję nieomylnie to, czego żadne bogactwo nie zdołałoby mi zapewnić, nie można kupić przyjaźni człowieka, związanego z nami na zawsze doświadczeniami życia.

Słowa te podsumowują moje rozmyślenia. Nie ma niczego ważniejszego w życiu niż ludzie, którzy zapisali się na jego kartach, którzy w jakiś sposób wpłynęli na to, co się z nami działo i dzieje. Nie ma znaczenia czy wywołali całą lawinę wydarzeń, czy niewielki impuls do działania. Takie osoby wzbogacają nas na każdym kroku. Powoduje to, że ten zbiór wierszy ma bardzo ważną cechę. Przeplata wspomnienia z uczuciami, które towarzyszą autorce obecnie. To niesamowicie znaczący element, ponieważ nie ma monotonii, nie ma zakopania się w przeszłość, przez co czytelnik nie czuje się znużony. W obecnych czasach, kiedy ludziom trudno mówić

o uczuciach, takie wiersze są potrzebne, aby przypominały, że emocje nie mogą zginąć.

Uczucia to ważny element, dlatego oderwałam się od codziennego zabiegania i zatopiłam w słowach zapisanych w tym zbiorze. Nie można zapominać o tym, że człowiek stworzony jest z całą ich paletą, i warto pozwolić im wyjść na wierzch. Lektura pozwoliła mi je wszystkie przywołać.

Sylwia Kanicka



Zerwane kartki z kalendarza

Zerwane kartki z kalendarza
zniszczył czas

Poplątane daty
zbutwiały w myślach
jak liście tamtej jesieni

Niesione wiatrem wspomnienia
opadły pod stopy
zeschłe
odarte z barw
jak miłość bez pożądania
podobna do pocałunku
motyla
śpiewu łabędzia
ulotności wiatru

Do marzenia



Wspomnienia

Urzczona cudami natury
pieszczę pamięć

Znów czuję dotyk
ciepłych słów
na wargach słodycz
twego oddechu
w oczach błysk błękitu
i skrawek nieba
nad sosną
kiedy w rytmicznym
kołysaniu
sączyliśmy kroplę miłości
rozpalając słoneczny dzień



Wiosenne tęsknoty

Zakwitły wiosną wspomnienia
popłynęły obolałe myśli
odarta z marzeń dusza
zapłakała w ciszy

Twój obraz wryty w sercu
zawirował w oczach
przywołany nagłą tęsknotą
spotęgowaną wiosenną porą
w której budzą się nadzieje
zakwitają niczym pierwiosnki
kiedy słońce świeci jasno
jak miłość która dawno minęła

Motyle wirują nad trawami
pachną słodko jaśminy
pszczoły mijają się z wiatrem
w lotnym tańcu

Wonne łąki drażnią zmysły
ptaki w miłosnym rozpędzie
ścielą gniazda

Szmer leśnego strumienia
złagodzi tęsknoty

Spłyną z wodą bolesne myśli
znów rozkwitnie miłość
w pełni wiosennego dnia



Dzikie łabędzie

Władysławowi Rysiowi

Zarumieniony dzień
odpływa sennie w dal
za nim śnieżne obłoki
gonią blaski słońca

Gaśnie chwila jak miłość
gdy za mało czasu na słowa
bo nie pytasz o sens
cicho śpiących łabędzi

Ich krzyk zamknięty
w odchodzącym dniu
boleśnie rani serce
cień zwątpienia otacza myśli

Tylko spokojna toń jeziora
w milczącym geście zaprasza
dzikie łabędzie i naszą namiętność
by ją schłodzić w wiecznej głębinie

By nie spłonęło serce



Przywołany czas

Opieram myśli
o ścianę wspomnień
serce uciskam
ciepłą dłonią

Przywołuję miniony czas

Podobne wiosny i jesienie
przebieram w dłoniach
drżącą pamięć
zamykam w ciszy snu



Twoje narodziny

Lotem skowronka
krzykiem śnieżnej mewy
zapachem łąki o świcie
dźwiękiem symfonii Beethovena
pojawileś się skąpany w miłości
w białym obłoku
w złocie kaczeńców
w forsycji deszczu
otulony wrzosów liliowym welonem
na moim sercu
Jesteś promykiem
na smutku niebie
w wiśniowym sadzie
szpaków rozkoszą
ukołyszany skrzypcową struną
rzewną i tęskną
marzeniem złotym
bogatym w wiersze
snem niespokojnym
jesienną burzą
kwiatem paproci w lesie
mej duszy
Synku jedyny



* * *

Nie zbieraj
okruchów szczęścia
wyciągnij rękę
i zrywaj każdy dzień
smakuj jak świeże owoce
napełnij się ich mięszem
niech sok spływa po wargach
czaruj życie
skarbami własnego
człowieczeństwa
i żyj dla poezji i wybranych
trwaj w marzeniach
bez złudzeń
nie inwestuj w nicość
otwieraj oczy każdego poranka
i witaj świadomość
iśnienia
swych pragnień
i codziennych zmagień
podejmij rękawicę
i wygrywaj siebie



 Życzenia dla skrzypka

Uśmiechnij się do mnie
na strunach skrzypiec
okrutny czas
niech spłynie potokiem dźwięków
zoślaw za sobą złe noce
niech wiruje smyk
po strunach nadziei
by weszło słońce
prawdziwego lata
niech nuty
rozproszą gorycz
minionego dnia
niech czysty dźwięk
otoczy twą duszę
przyniesie spokój
kolejnym chwilom
samotnym drogom
wtedy otworzysz oczy



Dla Ciebie

dla Piotra

Zapalę księżyc o północy
wykąpię gwiazdy w stawie
Złotym kłosom rozczeszę warkocze
popłynę senną falą
do twego marzenia
roztopię lodowe pola
posieję kwiaty na pustyni
rozkołyszę leśne dzwonki
zapachnę wiosną o wschodzie
nadziei
dla Ciebie





Poeto wieczny tułacz

Poeto
wieczny tułacz
trwaj po wieki
rozpraszaj nędzę świata
czaruj magią słów
dawaj nadzieję
w rozpaczmyśli
zapalaj światło
w mroku duszy
zwątpienie czujących istot
napełnij nową wiarą
nie szukaj miłości
lecz kochaj życie





Światło mojego życia
błyszczą tysiącem barw
każdego poranka
odbija się w kroplach rosy
radością wiosny
wypełnia każdy dzień
mistrzowską paletą kolorów
maluje codzienność
dźwiękami organów
osładza smutek
szumem ptasich skrzydeł
rozjaśnia myśl
światło mojego życia
Ty.



Oczekiwanie

Niebo rozpoścarte
nad pustynią
wielkie jak moje
cierpienie
bez łez
bez snu

Milcząca cisza
oplata ramiona

Odejdzie ciemność
gdy zagrają skrzypce
zapachnie róża
zerwana twoją ręką

Kiedy cień zrani serce
nadejdzie nowy czas
słoneczny dzień otoczy
tęsknotę z nadzieją



Fiołki w kolorze indygo

Podarowała mi wiosna
fiołki w kolorze indygo

Obudź pocałunkiem
drobne płatki
zamknięte we śnie
osrebrzone rosą

Złóż usta na aksamitnym
kwiatku
poczuj rozgrzaną rosę
pierwszymi promieniami
słońca

Niech nie wysycha
namiętność
i miłość w kolorze indygo
o wschodzie dnia



Spotkanie

dla Jacka

Obudziłeś dotykiem
tłumioną ciszę
rozbłysły nieba
cztery księżycy
zderzyły się w locie
wilgotny pąk
mego grzechu ożył
okraszony twoją miłością

W absolutnej pełni
spotkania
zatańczyły obłoki
zaszumiały trawy
ogłupiały od rozpalonych serc
a może od świeżej
zieleni

Zapachniała ziemia
od twego oddechu
i spragnionych warg



Zwiastuny miłości

Przyniosłeś ze sobą
częstkę nieba
ptaszku złotopióry
zwiastunie cichej jesieni
ciepłych zimowych snów
wiosennego ukojenia
jasności lata

Magiczny aniele
w twym dotyku
odnajdę kolory tęczy
zapachną jak ocean
świeżością wodnej toni
złożę serce w cieniu
wonnej lipy
wyłuskam miłość
z czerwieni
odchodzącego dnia



Wątły cień miłości

Natchniona ziemia
zajaśniała deszczem
wysypały się z chmur
kryształki chłodnej wody
zatańczyły nad łąką
spadły jak gorzkie łzy
na puste wargi
dotknęły znużone serce

Zapłakały myśli
kroplami deszczu
Wygasała miłość
w pachnącym lesie

Pozostał jej wątły cień
na skrzydłach śpiących
motyli
za mglistą zasłoną łez



Nie prowadź mnie lasem

Kazimierzowi Kazimierczukowi

Nie prowadź mnie lasem
jestem odpowiedzią echa
strażniczką leśnej ciszy
królową zielonych elfów

Odziana w srebrne mgły
zbieram dojrzałe jałowce
karmię mrówki
miodem dzikich pszczół
budzę ze snu mokre trawy
poję borsuki ranną rosą

Poniosę cień twej miłości
na powiekach
dotknę nieba ptasim trelem
zapalę słońce na polanie
ułożę serce na ciepłym mchu
zapachnę świeżym igliwem

Nie prowadź mnie lasem
Jestem odpowiedzią echa
i ciszą snu





Wrzosy

Mgły nad wrzosowiskiem
roztoczyły swój czar
liliowym welonem
okryły marzenia

Pocałowałam drobne płatki
zapachniałam cichym wrzosem
fioletową smugą otoczyłam
duszę

Z bukietem wrzosów
pójdę tam gdzie tętni życie
gdzie lato budzi zmysły
i świeżość poranka
zmywa resztki snu
gdzie nie gaśnie miłość
i kwitną kwiaty

Zanurzę dłonie w chłodnej
rosie
uśroję suknię wrzosowym
kwieciem
zniknę senną zjawą
w różowej mgle



Moją dłonią

dla Marcina

Moją dłonią
namaluję myśli
złotą linią

Na niej ułożę
krople rosy

Zabłysną jak gwiazdy
zmyją czerni
nocy bezsennej
rozjaśnią uśmiech

Moją dłonią
napiszę pieśń radosną
melodią oczaruję
twoją duszę
wyśpiewam miłość
u progu dnia



Odchodzę

Odchodzę od cienia miłości
jesiennego smutku
wiosennego poranka
letniego szaleństwa
zimowego ukojenia

Zostawiam kwiaty we włosach
zimowy świt na powiekach
czerwień zachodzącego dnia
soczyste jagody na ustach
i wspomnienia o nocach bez snu
wśród gwiazd



Nadzieja

Migocące krople
deszczowego smutku
zmyły resztki wspomnień

Ucichła miłość
za zamkniętymi drzwiami

Pójdę polną ścieżką
powitać nowy dzień
zachwycę oczy
pierwszymi promieniami
słońca

Rozkołyszę serce
dźwiękami wirującego
wiatru

Ustroję warkocze
złotem kaczeńców
napoję usta chłodną
rosą

Znużoną duszę
złożę w objęcia obłoków
z nadzieją



Nie budź mnie o świcie

Nie budź mnie
o świcie
niech noc trzyma straż

by nie umilkły sny
w złotej głowie
by nie umknęło ciche
marzenie

by księżyc nocny
kochanek
nie odwrócił swych
uśt

Nie budź mnie
o świcie
by nie zbladły gwiazdy
zdobiące suknię nocy
by nie ucichło pragnienie
naszej miłości



Jak mam patrzeć

Jak mam patrzeć
w gwiazdną dal
gdy nie ma spojrzenia

Jak mam marzyć
o miłości
gdy myśli rozwiął wiatr

Jak mam tęsknić
za tobą
gdy smutku za mało

Jak mam kochać
bez serca
gdy zabrakło pragnienia

w rozkwicie dnia



Pod obłokami

dla Sylwii Kąnickiej

Pod obłokami
klucz żurawi
odpływa cicho

Lśniąca woda
pluska srebrzystą głębią
po kamykach

Odchodzą śnieżne
dmuchawce za miłością

Pozbieram połamane serca
otulę ciepłym mchem
obronię słowa szeptane
w mroku
zanim wichura pozrywa liście
i nagie konary
poranią oczy złotym
słonecznikom



W blasku świec

W blasku świec
zamigotała noc
blade sny ułożyły
głowy na poduszce

Cienie zawirowały
na ścianie
w szalonym tańcu

Nie zatańczę z cieniem
niech księżyc schowa twarz
za suknię nocy

Srebrne gwiazdy
nie zgaszą
płomienia świec

Jeszcze tli się wąty czar
twojego uśmiechu
jeszcze nie odeszłam
za horyzont wspomnień

W blasku świec
odnajdziesz dotyk miłości
i ciepło moich warg



Spragniona ziemia

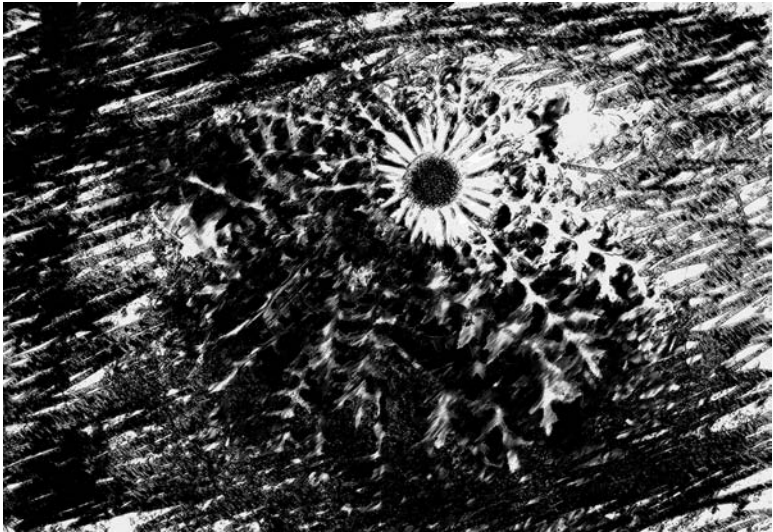
Szare skowronki
zniżyły swój lot
nad pachnącą łąką

Zwabione naszą
namiętnością
śpiewem oczarowały
ziemię
malowaną słońcem
ukwieconą wiosną
spragnionej cichej wody
i srebrnej rosy o świcie

Otworzyłeś ramiona

Wtopiona w błękit
twych oczu
sączyłam krople miłości

Spragniona jak ziemia
deszczowej wody
spijałam wilgoć
z twych warg





W granatową noc

Granatowa noc
schowała moje sny
osrebrzyła warkocz
blaskiem płonących
gwiazd

Ukołyszę księżyc
w ramionach
przytulę gwiazdy do warg
pocałunkiem zamknę
powieki nocy

O świcie
obudzę uśmiechem
słoneczny dzień
powitam tęczowe motyle
zawiruję z wiatrem
nad stawem
rozśpiewam wszystkie ptaki
ukwiecę wiosną
majowe łąki

O zmierzchu porozpinam
szare mgły na zielonych
gałązkach młodych brzoź

I odejdę w granatową noc
do ciszy snów



Gdy rozkwitają jaśminy

Gdy odchodzi wiosna
rozkwitają jaśminy

Zapach śnieżnego kwiecia
odurza zmysły
opętane wonią myśli
mącą spokój poranka

Na dywanie białych płatków
ukochaj lato w mych włosach
dotknij nieba pocałunkiem
gorących marzeń

Zduszę smutek rozkwitły
w minionym czasie
napoję usta jaśminową
nutą zagrana sercem
w zaułku dobrego lata

Zaufam błękitnemu
spojrzeniu twych oczu
utopię wargi w wilgoci
pożądania
zamknę w ramionach
miłość bez dna



Dwa serca

Ukryłeś twarz
w moich włosach
błądzące dłonie
otworzyły różę
oplotłam ramionami
twoje pragnienie

Gdy wargi dotknęły nieba
rozbłysło światło dnia
w oddechu bez słów
w szalonym tańcu
dwóch serc



W cieniu białych brzoź

W cieniu białych brzoź
ukryję swój płacz
zamknę wrogie jesienie

Oddam myśli
w opiekę zielonych
liści

Do śnieżnej kory
przytulę dłonie
zbiorę marzenia
z kropli porannej
rosy

Zaszumię z wiatrem
w gałęziach cichej brzozy
ulecę do nieba

Ptaki poniosą
moje tęsknoty
za szare chmury
za ocean snów

Nie zranisz więcej serca
ukryte za mgłą łzy
spadną deszczem
na suche wargi

Zakwitnie ziemia
wymarzoną miłością
w szumie ptasich piór
w cieniu brzoź
znajdę nadzieję



Powitam cię wiosną

Powitam cię wiosną
pożegniam jesienią
rozkocham latem
roztańczę motylem
rozśpiewam miłością
ukołyszę ciszą do snu



Dymku złoty słońca

Dymku złoty
rozjaśnij sny
olśnij myśli
wpleć słońce
w moje warkocze

Dymku złoty
obudź oczy
pocałunkiem kochanka
muśnij serce
blaskiem miłości
by nie zniknęła noc
w objęciach poranka



Sercem pisane

Sercem pisane słowa
to błyszczące łzy
kochanych oczu
jasny uśmiech dziecka
drobne gesty
czułych dłoni
pocałunek lata
spokój gasnącego dnia
wielobarwne jesienie
odlatujące za horyzont ptaki
słodycz gorących warg

To nasza miłość
zamknięta jedną chwilą
pachnącego lasu
ciszą wysmukłych sosen
w szumie błękitnych motyli
w tańcu wążki nad stawem

Sercem pisane myśli
to marzenia o wiosennych
porankach
o ramionach nocy
kusicielki poetów
o namiętności dusz
czystości zmysłów
o rzewnych strunach skrzypiec

wyśnionych pragnieniach
wytęsknionych latach

To gorycz z rozpacą mieszana
szczęście z nadzieją splątane

W bukicie wrzosów
ukryte moje wiersze



Spis treści

Wstęp	7
Zerwane kartki z kalendarza	11
Wspomnienia	12
Wiosenne tęsknoty	13
Dzikie łabędzie	15
Przywołany czas	16
Twoje narodziny	17
* * * (Nie zbieraj...)	18
Życzenia dla skrzyпка	19
Dla Ciebie	20
Poeto wieczny tułacz	22
* * * (Światło mojego życia...)	24
Oczekiwanie	25
Fiołki w kolorze indygo	26
Spotkanie	27
Zwiastuny miłości	28
Wątły cień miłości	29
Nie prowadź mnie lasem	30
Wrzosa	32
Moją dłonią	33

Odchodzę	34
Nadzieja	35
Nie budź mnie o świcie	36
Jak mam patrzeć	37
Pod obłokami	38
W blasku świec	39
Spragniona ziemia	40
W granatową noc	42
Gdy rozkwitają jaśminy	43
Dwa serca	44
W cieniu białych brzoź	45
Powitam cię wiosną	47
Dymku złoty słońca	48
Sercem pisane	49